

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Listopad 2011

Nr 144 (197)

Cena: 2 zł

**99%
TO
MY**

**Nie płacimy
za ich kryzys**

W numerze:



**Ruch Okupuj Wall Street
inspiruje cały świat s. 6-7**



**Wybory 2011 - Walka jest
najważniejsza s. 3**



**Zatrzymajmy faszystów
11 listopada s. 4, 12**



**Kryzys i bunt w
strefie euro s. 2, 5**

Przywódcy Unii bez rozwiązań dla kryzysu strefy euro

Europejscy przywódcy zaniepokojeni są kryzysem zadłużenia, który zagraża istnieniu strefy euro.

Wciąż przeprowadzają kolejne rundy cięć, redukcji miejsc pracy oraz obniżek pensji. Są oni jednak podzieleni co do wybierania drogi naprzód.

Najnowszy plan, wysmażony przez kanclerz Niemiec, Angelę Merkel oraz prezydenta Francji, Nicolasa Sarkozy'ego zakłada zwiększenie funduszu ratunkowego – Europejskiego Funduszu Stabilności Finansowej.

Merkel i Sarkozy zakładają podwyższenie tego funduszu z 440 mld euro aż do poziomu 1,5 biliona. [Red. – w końcu zdecydowano się na jeden bilion].

To może być akurat tyle pieniędzy, by znów podratować Grecję. Ale kolejny pakiet ratunkowy nie rozwiąże kryzysu. Na horyzoncie widać już kolejne państwa, choćby Włochy, znajdujące się na krawędzi ekonomicznego rozpadu.

Francja i Niemcy wyjątkowo mocno walczyły odnośnie tego, czyje banki powinny ponieść największe straty – lub inaczej „postrzyżyny” – swoich greckich inwestycji. Ale zagrożenie inwestorów jest tylko pozorne. Przed wszelkimi stratami ochroni ich ubezpieczyciel.

Debata dotyczy rekapitalizacji banków przy dźwiękach dziesiątek miliardów euro. Wszystkich ich pochodzących z publicznej kasy.

Przy całej tej retoryce ochrony banków przeciwko większym stratom, niewiele się mówi o ludziach pracy, którzy płacą za kryzys.

Kryzys strefy euro nie powstał poprzez wydatki na usługi publiczne czy wskutek zbyt wysokich pensji pracowników.

Powstał on przez gigantyczne pakiety ratunkowe na rzecz banków – pakiety te były potrzebne po tym, jak owe banki przeżuły pieniądze ulokowane u nich przez zwykłych ludzi.

Europejscy przywódcy chcą powtórki z rozrywki – zastrzyku wielkich ilości gotówki dla chciwych banków, które pierwsze wywołały kryzys.

Patrick Ward

Tłum. Maciej Pieńkowski



Papandreu, Sarkozy i Merkel. Kryzys wciąż trwa. Ogłoszenie przez greckiego premiera (31.10.11) referendum ws. najnowszego pakietu ratunkowego zbulwersowało euroliderów.

Irak: wycofanie bez defilady

Amerykańskie wojska wycofują się z Iraku. W ciszy, bez celebry, bez defilad zwycięstwa, w jakże innej atmosferze od tej, która towarzyszyła atakowi na Irak w marcu 2003 r. Niestety, także bez żadnej odpowiedzialności podlegających wtedy do wojny generałów, producentów medialnych, dziennikarzy, „niezależnych ekspertów”, a przede wszystkim polityków, i to nie tylko amerykańskich. Do końca 2011 r. 43 tys. żołnierzy USA stacjonujących w Iraku ma powrócić do domu.

Prezydent USA Barack Obama przedstawia ten powrót jako dowód własnej pokojowej polityki. Rzeczywistość jest jednak bardziej złożona i sta-

wia go w mniej świetlistej roli. Wycofanie wojsk odbywa się zgodnie z umową zawartą w 2008 r. z rządem irackim jeszcze przez odpowiedzialnego za wywołanie samej wojny George'a W. Busha.

W istocie Obama dążył do przedłużenia obecności wojsk USA w Iraku. Władze irackie, choć ideowo bliskie Iranowi, przez lata zależne były od militarnego wsparcia amerykańskich sił okupacyjnych, więc wydaje się zaskakujące, że odmówiły im prawa do dalszego pobytu. Według samych urzędników amerykańskich, przystąpiły one na propozycję USA, gdyby nie jeden kluczowy warunek stawiany przez Obamę – immunitet dla amerykańskich żołnierzy, czyli ich brak odpowiedzialności przed irackim prawem za zbrodnie popełniane na terenie Iraku. Na to próbujący zdjąć z siebie wizerunek marionetki rząd tego kraju nie chciał przystać. Administracja USA nie wyobrażała sobie z kolei braku bezkarności własnych żołnierzy w odniesieniu do irackich sądów.

W ten sposób wycofanie wojsk staje się faktem, a Obama może stroić się w piórka gołąbka pokoju. Decyzję z pewnością ułatwił też fakt, że choć żołnierzy USA formalnie w Iraku nie będzie, bezterminowo pozostaną tam tysiące członków prywatnych armii i pracowników wojska podlegających Departamentowi Stanu USA, jak również nawet 16 tys. amerykańskich cywilów.

Mimo to, sposób wycofania wojsk USA z Iraku jest symbolem klęski Waszyngtonu. Atakując Irak władze USA chciały dzięki swej sile militarnej przeobrazić roponośny Bliski Wschód w pro-amerykański bastion promieniujący przykładem na cały świat. Kontrola nad tym obszarem miała umocnić USA względem konkurentów w Europie i Azji zapewniając, że wiek XXI będzie „nowym amerykańskim stuleciem”. Po blisko 9 latach i setkach tysięcy zabitych Irakijczyków cały ten projekt legł w gruzach. Jak podsumował całą sytuację brytyjski socjalistyczny myśliciel Alex Callinicos: „Co za triumf – po całej tej rzezi wykopani przez własny kliencki reżim”. Gorzkie podsumowanie krwawego absurdu, który zaciążył na charakterze całej ubiegłej dekady.

Filip Ilkowski



Posłowie Palikota



Najważniejszą cechą lewicowej organizacji jest pozytywne nastawienie wobec walki pracowników przeciw szefom prywatnym i państwowym. Gdy nadejdzie zaostrzenie konfliktu klasowego, czy posłowie Janusza Palikota będą popierali stronę pracy, czy raczej kapitału?

Powyżej widzimy trzech posłów Ruchu Palikota. Dwoje z nich to lewicowi politycy - Robert Biedroń i Wanda Nowicka. Natomiast w środku natomiast znajduje się Bartłomiej Bodio. Bodio jest prezesem czterech spółek kapitałowych: Grand Gastro, Granell Cafee, OZON group i O2 cleaning. Ciekawe, ile płaci swoim sprzątaczkom i sprzątaczkom?

Z przeglądzie 31 nowych posłów Ruchu Palikota (Wyborcza 14.10.11) dowiedzieliśmy się, że 21 z nich jest przedsiębiorcami, a jeden z pozostałych to był członek Platformy.

Niewątpliwie z niektórymi członkami Ruchu Palikota można współpracować – ale jako partia jest to ślepa uliczka dla ludzi o lewicowych poglądach.

Walka jest najważniejsza

Tusk zagrał kartą kryzysową i wygrał wybory. Kaczyński strzelił sobie w stopę, a na centrolewicy brakowało wyraźnej alternatywy.

Tusk przekonywał, że nadchodzi kolejna, ostrzejsza faza globalnego kryzysu gospodarczego. Przekonywał, że ręce ministra finansów Rostowskiego i rządu Platformy są bezpieczniejsze niż ręce polityków opozycji. To wielki tupet mówić o kryzysie chcąc jednocześnie zaostrzyć ataki na pracowników, bezrobotnych i ich rodziny. Po wyborach Rostowski ogłosił, że "ta druga kadencja musi być kadencją zasadniczych reform - stopniowych, ale stanowczych".

Fakt, że Tusk mógł wykorzystać pogłębienie się kryzysu świadczy tylko o słabości całej opozycji – nie tylko PiS, lecz także SLD.

Sojusz wyglądał raczej jak błada wersja Platformy niż alternatywa dla niej. Jednym z pierwszych kroków kampanii SLD była umowa z Business Centre Club.

Platforma także przyciągnęła do swoich szeregów lub poparła centrolewicowych polityków, jak Bartosz Arłukowicz (Sejm), Józef Pinior czy Marek Borowski (Senat).

PiS

Kaczyński niezręcznie wypowiadał się ws. kanclerz Merkel i pytaniem

Reportera TVN: "z jakiej pan jest redakcji: polskiej czy niemieckiej?" zapewne odstraszył od siebie część niezdecydowanych wyborców. Być może sztab PiS-u uważał, że poskutkuje zagranie kartą niemiecką w stylu słynnego dziadka z Wehrmachtu z kampanii w 2005 r. Możliwe też, że wodzowska arogancja Kaczyńskiego nie pozwoliła mu wycofać się z napisanych w jego wydanej w czasie kampanii książce zdaniach o Merkel, i nie chciał już dalej grać roli miłego starszego pana. Tak czy inaczej w ostatnim tygodniu kampanii sam Kaczyński pogrzebał szansę PiS na zwycięstwo.

Fakt, że wybory głównie rozgrywały się pomiędzy dwoma pravicowymi partiami świadczy o ubogości oficjalnej

sceny politycznej, która na szczęście odzwierciedla tylko w bardzo wypaczony sposób opinie i nastroje społeczne.

Cześć ludzi stwierdziła, że nie warto głosować na nikogo - została w domu lub oddała głos nieważny. Prawdopodobieństwo, że znaczna część głosów nieważnych była świadoma wynika z porównania wyników ostatnich dwóch wyborów do Sejmu. W 2007 r. oddano 2,04 % nieważnych głosów w 2011 r. - 4,52%. Frekwencja była niska – mniej niż połowa (48,92 %) uprawnionych udała się do urn.

Palikot

Co pokazuje 10 -procentowy wynik Ruchu Palikota? Palikot udowodnił, że można głośno mówić o prawach gejów i lesbijek, o oddzieleniu kościoła od państwa oraz o legalizacji marihuany i odnieść wyborczy sukces. Stereotypy odnośnie polskiego społeczeństwa zostały mocno nadszarpnięte wyborem do Sejmu transseksualistki Anny Grodzkiej. Z jego list startowali również gejowski aktywista Robert Biedroń i najbardziej znana w Polsce działaczka na rzecz prawa do aborcji Wanda Nowicka.

Z powodu skuteczności Palikotowców najbardziej ucierpiała SLD. Na Ruch Palikota zagłosowało 10,9 proc. wyborców Platformy Obywatelskiej z 2007 r. przy 15,9 proc. dawnych wyborców Lewicy i Demokratów (według sondażu przeprowadzonego w dniu wyborów przez TNS OBOP). Krytyka hierarchii kościelnej SLD została zdysantoszowana ostrą kampanią Ruchu Palikota, którego słynny spot "Bóg zapłać" pokazał księdza liczącego banknoty obojętnego na biedę dzieci.

Na Palikota głosowało wielu młodych ludzi wyrażających sprzeciw wobec establishmentu politycznego. Zatem czy ruch Palikota może stać się nową, radykalniejszą niż SLD, lewicą?

Palikot próbuje zagospodarować próżnię na lewicy. Jeszcze podczas kampanii, zdając sobie sprawę z braku socjalnej strony jego przekazu, Palikot ruszył do siedziby OPZZ na spotkanie z jej liderem tej federacji związkowej Janem Guzem.

Po wyborach widzieliśmy, jak Palikot broni eksmitowanych wraz ze znanym lewicowcem Piotrem Ikonowiczem. Obiecał przekazać 10 swoich poselskich pensji rocznie na rzecz Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej kierowanej przez Iko-



12.10.11 Związkowcy z NSZZ Solidarność, OPZZ i Solidarności 80 z ZUS protestowali przeciw niskim płacom i łamaniu praw pracowniczych.

nowicza, która zajmuje się m. in. obroną lokatorów zagrożonych eksmisją. Oddech serca, czy tani sposób na przekonywanie, że Palikot jest "socjalny"?

Palikot wykorzystał sytuację, w której poglądy lewicowe znacznej części społeczeństwa nie są wyrażane w parlamencie. Znamienne jest, że podczas kampanii Palikot uciżył swoje skrajnie neoliberalne poglądy. Tymczasem jego program był bardzo neoliberalny – skierowany na dobro najbogatszych obywateli.

Pod koniec kampanii Palikot podkreślił nawet zalety Donalda Tuska i swoją gotowość do poparcia premiera. Milioner Palikot jest antyklerykalnym kapitalistą, a nie politykiem lewicowym.

Zresztą nawet sam powiedział, już po wyborach, o swojej partii: "nie do końca jesteśmy lewicą w tym takim tradycyjnym tego słowa znaczeniu" (w wywiadzie w radiu TOK FM 27.10.2011). W tym samym wywiadzie podkreślił utrzymywanie swojego poparcia dla regresywnego podatku liniowego "3 x 18", co oznaczałoby ogromną zniżkę dla najbogatszych (od obecnego 32%). Rzekniesz, że to liberalizm ekonomiczny daleki od „tradycyjnej”, czy jakiegokolwiek lewicowości.

Nie dajmy się nabrać na "socjalność" kapitalisty z Lublina. "Wydłużenie wieku emerytalnego", to postulat z programu wyborczego Ruchu Palikota. Jest on uzasadniony w ten, typowy dla biznesmenów sposób: "Polacy pracują za krótko".

Człowiek, który jest przychylny wobec Tuska, i w swoim ruchu ma sporo przedsiębiorców nie jest bynajmniej nadzieją dla buntujących się. Jego kampania jednak pokazała, że radykalna lewica nie musi się obawiać integrowania kwestii dyskryminacji w ogólny program działania antysystemowego.

Ludzie próbujący budować lewicę z prawdziwego zdarzenia, powinni być jednoznacznie przeciwnikami dyskryminacji gejów i lesbijek oraz walczyć o rozdział kościoła od państwa i legaliza-

cję marihuany. Jednak dla nas te walki muszą być częścią walki z systemem – walki opartej na masowych protestach i masowych strajkach.

Palikot nic nie mówi o takiej walce – raczej jest jej przeciwnikiem. Walczy o interes kapitału, nie pracy.

PPP-Sierpień 80

Polska Partia Pracy - Sierpień 80 zmarnowała szansę na wzmocnienie autentycznej lewicy w chociaż małym stopniu. Wynik był bardzo słaby – 0,55% (79 147 głosów w całym kraju). W 2007 r., przy wyższej frekwencji, PPP zdobyła 0,99% (160 476), dwa razy więcej niż w roku obecnym.

Na swoich listach PPP znaleźli się nie tylko związkowcy i lewicowi aktywiści, lecz także ludzie skrajnej prawicy. (Więcej szczegółów znajdziesz w ostatnich dwóch numerach *Pracowniczej Demokracji* na naszej stronie w Internecie: pracowniczademokracja.org).

W dzisiejszych czasach kryzysowych, gdy hasło "99% to my" staje się coraz bardziej popularne na świecie i w Polsce, skrajna prawica – siła antypracownicza – będzie próbowała wzniecić nienawiść wśród owych 99% zamiast walczyć z panującym 1%.

Jeśli PPP-Sierpień 80 chce budować lewicę, musi zdecydowanie odciąć się od nacjonalizmu. Dobrym krokiem w tym kierunku byłoby uczestnictwo w antyfaszystowskiej blokadzie w Warszawie 11 listopada (patrz s.4).

Patrząc na wyniki wyborów pamiętajmy jednak przede wszystkim, że gdy kryzys się pogłębia, a bunt rozszerza się w wielu krajach, choć wybory mają swoją wagę, znacznie ważniejsza jest walka poza parlamentem.

[Pracownicza Demokracja nie startowała z list PPP. Skrajna prawica jest skrajnym przeciwnikiem nie tylko radykalnej lewicy, lecz także związkowców i wszelkiej demokracji.]



05.10.11 Nowy Jork. Związkowcy przyłączają się do ruchu Occupy Wall Street. Wszędzie trzeba dążyć do takiej jednoci. Hasło: "Nadchodzi walka klas".

11 listopada - Blokada antyfaszystowska

Blokada 11 listopada Zatrzymajmy faszystów

Organizatorzy "Marszu Niepodległości" (MN), który ma się odbyć w Warszawie 11 listopada, starają się dać wrażenie, że to po prostu marsz „zwykłych patriotów” ceniących niepodległość. Niestety, niektórzy politycy i komentatorzy należący do prawicy głównego nurtu dali się na to nabrać - czy to dziennikarze *Rzeczpospolitej* czy politycy PIS-u.

Należy w związku z tym przypomnieć sobie, że organizacje stojące za MN to grupy, które bezpośrednio odwołują się do organizacji z czasów przedwojennych o tych samych nazwach – Obóz Narodowo-Radykalny (ONR), Młodzież Wszechpolska itd. To członkowie tych organizacji w latach 30-ych terroryzowali, bili i prześladowali Żydów i ludzi z różnych mniejszości na ulicach stolicy i innych miast, w miasteczkach i wioskach.

Dzisiejszy ONR obchodzi rocznicę tzw. „Wyprawy myślenickiej” w czerwcu 1936 r., podczas której bojówki skrajnej prawicy tłukły szyby w sklepach żydowskich, podpaliły znajdujące się w nich towary oraz zdemolowały synagogę. Zbrodnicze antysemickie ataki ONR uważa za część „dumnej tradycji” swojej organizacji.

Jeden z oddziałów ONR-u (w Brzegu) został przez sąd zdelegalizowany za „hajlowanie” na Górze Św. Anny. Sąd I instancji wymierzył ONR-owcom kary pół roku więzienia w zawieszeniu na trzy lata, dozór kuratora sądowego, tysiąc złotych grzywny oraz zakaz publicznego wykonywania gestu uniesionej prawej ręki, a sąd okręgowy utrzymał wyrok. Sąd uznał ich bowiem za winnych publicznego propagowania ustroju nazistowskiego.

Jeśli chodzi o inną organizację stojącą za „Marszem Niepodległości”, mianowicie Młodzież Wszechpolską, to znane jest podziwienie ich „ojca ideologicznego”, Romana Dmowskiego, dla Mussoliniego. Oto jego cytat: „Gdybyśmy byli podobni do dzisiejszych Włoch, gdybyśmy mieli taką organizację jak faszyzm, gdybyśmy wreszcie mieli Mussoliniego, największego niewątpliwie człowieka w dzisiejszej Europie, niczego więcej nie byłoby nam potrzeba” (*Gazeta Warszawska* 1925). Dzisiejsza Młodzież Wszechpolska bierze udział w nacjonalistycznych festiwalach na Węgrzech, gdzie główną gwiazdą jest Saga, wokalistka niekryjąca się z wielbieniem Hitlera.

To taką politykę będą legitymizować Rafał Ziemkiewicz, gen. Sławomir Petelicki i bp Antoni Dydycz, którzy są w „komitecie poparcia” marszu. Ich nieodpowiedzialność jest rażąca. Przyczyniają się do rozszerzenia nienawiści etnicznej, religijnej, seksualnej.

Od wystąpień typu MN jest bardzo krótka droga do aktów przemocy wobec wszystkich, którzy nie pasują do wizerunku „prawdziwego Polaka” według uczestników Marszu.

Ostatnio wiedzieliśmy w Polsce zastrzeżenie rasistowskich ataków na

mniejszości: zbeszczenie pomnika w Jedwabnem obrzydliwymi hasłami antyżydowskimi, podpalenie mieszkania rodziny polsko-pakistańskiej oraz Centrum Kultury Muzułmańskiej w Białymstoku.

Jest to druga twarz „łagodnych, przyzwoitych patriotów”, którzy zapewnijają, że nie będzie na ich marszu żadnych antysemickich haseł. Owszem, mają być śpiewane piosenki „homogatywne”, ale to widocznie uważają za niekontrowersyjne i mieszczące się w

ków ekonomicznych, endecy posyłali bandy do domów strajkujących, by ich siłą zapędzić do pracy oraz namawiali pracodawców do wydalenia tych, którzy brali udział w strajkach.

Wiemy, że związkowcy zawsze byli na celowniku ruchów faszystowskich. Oddolna samoorganizacja pracowników na podstawie wspólnych interesów klasowych jest sprzeczna z ich ideałem jedności narodowej pod butem silnego wodza, bez możliwości wyrażania opozycji.

Związkowcy byli wśród pierwszych, którzy trafiali do obozów koncentracyjnych w nazistowskich Niemczech.

Dlatego jest bardzo znamienne, że Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (OPZZ) przyłączyło się do Koalicji Porozumienia 11 listopada. Skrajna prawica jest antyzwiązkowa i również wrogiem wszystkich oddolnych ruchów, które walczą z wyzyskiem i nierównością społeczną, o równość i wolność.

Obecnie trwają okupacje wielu europejskich i amerykańskich miast przez ludzi oburzonych skutkami systemu kapitalistycznego i kryzysu gospodarczego. Są to ruchy, które osłabiają grunt, na którym może rosnąć faszyzm – ponieważ opierają się na międzyludzkiej i międzynarodowej solidarności.

Znamienne jest, że faszystowskie i rasistowskie organizacje w Anglii, m.in. niesławna Angielska Liga Obrony (EDL) i Front Narodowy, fizycznie zaatakowały okupację w centrum miasta Newcastle. Nad ranem 30 października do obozu okupujących przyszło 20-30 faszystów.

Bili, kopali oraz rzucali cegłami w osoby biorące udział w proteście. Jedna osoba wśród okupujących trafiła do szpitala.

Pokazuje to, że organizacje znane ze swojej nienawiści wobec islamu i muzułmanów coraz bardziej otwarcie ujawniają swój faszystowski charakter. W ostatnich miesiącach zwolennicy EDL atakowali związkowców, socjalistów, działaczy kampanii przeciw cięciom, protestujących studentów itd. – czyli widać, że chodzi im o dużo więcej niż „krytykę religii”.

Na szczęście również w Anglii było dużo udanych demonstracji i blokad przeciw organizacji typu EDL. Są to akcje podobne do blokad, które co roku mają miejsce w niemieckim Dreźnie – gdzie mieszkańcy masowo wychodzą na ulice, by zablokować i pokazać swój sprzeciw wobec nazistowskich organizacji, które próbują demonstrować w mieście.

Takie demonstracje są wzorem dla Koalicji Porozumienia 11 listopada, która ponownie organizuje i zachęca do udziału w blokadzie marszu nacjonalistów i faszystów w Dniu Niepodległości. W zeszłym roku było na ulicach nas, antyfaszystów, ok. 5000, a faszyci musieli pójść bocznymi ulicami zamiast przez centrum miasta. Jeśli będzie nas jeszcze więcej, w tym roku możemy ich otoczyć i skutecznie zablokować.

Faszyzm to skrajna wersja wszystkich chorób kapitalizmu – ruch, który w kryzysowych sytuacjach może być przydatny dla klasy rządzącej. W czasach najostrzejszego kryzysu od lat 30-tych istotne jest dla wszystkich antyfaszystów, by zapobiec powtórce lat międzywojennych.

Ellisiv Rognlien

Z ostatniej chwili: 31 października gen. Sławomir Petelicki zrezygnował z udziału w „komitecie poparcia” MN oświadczając, że „nie życzy sobie wykorzystywania swojego nazwiska do walki politycznej, z którą nie mam nic wspólnego”. Miejmy nadzieję, że kolejne osoby z tego „komitetu” uznają, że nie chcą być listkiem figowym dla faszystowskiego marszu.



11.11.10 Warszawa. Zeszłoroczna blokada antyfaszystowska.

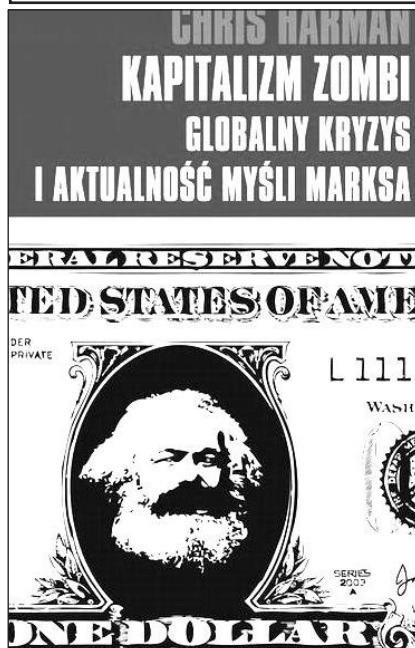
ramach „patriotyzmu”.

Gdyby MN bez przeszkód mógł przejść przez ulice stolicy pod patronatem dziennikarzy, generałów i biskupów wzrosłaby liczba takich ataków. Zwiększona pewność siebie faszystów powoduje, że łatwiej im pokazać prawdziwe oblicze swojego działania opierającego się na bojówkach ulicznych.

„Narodowcy” w Polsce mają długą tradycję atakowania Żydów, politycznych przeciwników oraz strajkujących robotników. Już w 1905 r. podczas rewolucji w caracie, kiedy także na ziemiach polskich miały miejsce strajki zarówno przeciw politycznym represjom, jak i na rzecz polepszenia warunków

Ważna książka w następnej fazie kryzysu

Kapitalizm zombi



Książka *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa* autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana przedstawia historię kapitalizmu i jego kryzysów w XX i w XXI wieku – wyjaśnia analizy jego głównych teoretyków, zarówno zwolenników systemu, jak i jego przeciwników m. in. Adama Smitha, Johna Maynarda Keynesa, Milтона Friedmana oraz oczywiście samego Marksa i jego następców.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Stosując Marksowskie narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demokracje były ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś.

Książka obala wszelkie iluzje, że kapitalizm może stać się ludzkim systemem – by skończyć z katastrofalnymi kryzysami musi być zastąpiony drogą wielkich ruchów oddolnych systemem opartym na demokracji pracowniczej.

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, *Kapitalizm zombi* stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnieniom, cięciom, drożyznie i o autentyczną demokrację.

Książkę *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa* Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum”.

Można ją kupić od nas. Cena 27 zł. **Kontakt:** pracdem@go2.pl

Grecja sparaliżowana pracowniczymi wystąpieniami

Panos Garganas z Aten

W dniach 19 i 20 października w Grecji miał miejsce 48-godzinny strajk generalny. Liczba osób, które wzięły udział w tej akcji, była największa do tej pory w każdym z greckich miast.

Żaden zakład nie pracował. Pół miliona osób przemaszerowało ulicami Aten, drugie tyle wyszło na ulice na terenie kraju.

Ten dzień zaznaczył się jako szczyt całej fali strajków – wyróżniał się również z innych powodów. Można było zaobserwować więcej działań ze strony szeregowych związkowców. Pogląd, że Grecja nie powinna spłacać swojego zadłużenia jest teraz popularny.

Strajk generalny miał miejsce podczas głosowania, które odbyło się w greckim parlamencie – dotyczyło ono najnowszej ustawy w sprawie wprowadzenia pakietu oszczędnościowego.

Tak zwana *troika* – Europejski Bank Centralny, Unia Europejska, a także Międzynarodowy Fundusz Walutowy – domagała się uchwalenia tej ustawy.

Grecki rząd jeszcze trzyma się przy życiu – ale niewiele brakowało. Kolejny parlamentarzysta opuścił jego szeregi – w związku z tym obecnie posiada większość liczącą tylko trzech posłów.

Obecnie Unia Europejska rozważa poważne „strzyżenie” (lub też częściową redukcję) greckiego długu. To właśnie rozwściecza ludzi, ponieważ będzie miało ogromny wpływ na przykład na pracownicze fundusze emerytalne.

Premier Jeorjos Papandreu, zwiększa skalę programu prywatyzacji.

Kolejną częścią warunków, jakie stawia *troika* jest przyjrzenie się liczbie zwolnień w publicznym sektorze – i zwiększenie jej, jeżeli nie przystaną do prognoz MFW.

To jeden z czynników decydujących o wielkości strajku. Ludzie są zdenerwowani, ponieważ po rozmiarze pomocy udzielonej bankom, to ich się

atakują, podczas gdy banki w dalszym ciągu są chronione.

Wielu pracowników podjęło dłuższe akcje strajkowe jeszcze przed rozpoczęciem strajku generalnego. 17 października portowcy rozpoczęli strajk, który nadal trwał tydzień później.

Wielu spośród pracowników państwowych strajkowało cały tydzień do rana 22 września.

Wielu szeregowych związkowców okazuje się bardziej radykalnych od

się w strajki. Przez 10 dni nie zbierano śmieci.

Początkowo rząd starał się wynająć prywatne firmy do zbierania śmieci, ale była to kompletnie nieudana próba. Firmy te starały się zatrudnić imigrantów, ale Związek Pracowników-Imigrantów odmówił łamania strajku.

Kolejnym krokiem rządu było użycie dyscypliny wojskowej, by przywrócić strajkującym do pracy. Nawet te środki nie przywróciły regularnego wywozu

Jeden ze związkowców, członek Partii Komunistycznej, zginął.

Oficjalne raporty mówią o ataku serca. Ale jego rodzina i towarzysze mówią, że zmarł on po tym, jak nieopodal jego stóp eksplodował gaz łzawiący.

Był on ofiarą brutalności policji – jednak media wykluczają tę wersję wydarzeń.

To właśnie przeciwko policyjnej przemocy protestowało następne dnia około 6 000 pracowników ministerstwa.

Pasok, rządząca w Grecji partia socjaldemokratyczna, jest pozbawiona sił. Utrzymuje się na powierzchni tylko dzięki prowadzeniu negocjacji z Unią Europejską. Po ich zakończeniu spodziewane są wybory.

Większość spośród związków zawodowych zrzeszających pracowników sektora publicznego zagrożonych planowanymi zwolnieniami rozpocznie strajk wszystkich pracowników, gdy tylko członkowie tych związków otrzymają informację o zwolnieniu. 18 października strajk podjęli transportowcy, by zwrócić uwagę na tę decyzję.

Bieg wydarzeń zależy od tego, czy rząd przepchnie żądania *troiki*. Postulat złamania umowy z *troiką* jest niesłychanie popularny. Cała lewica idzie w tym kierunku.

Wezwanie do anulowania długów to zmiana postawy całej parlamentarnej lewicy, która w chwili obecnej otwarcie opowiada się za anulowaniem zadłużenia. Wcześniej było to widziane jako postulat skrajnej lewicy.

Rozwiązaniem obecnego kryzysu jest pracownicza kontrola nad bankami i spółkami publicznymi. Dziś więcej ludzi przyznaje słuszność tym postulatami.

Tłum. Maciej Pieńkowski



19.10.11 Ateny podczas największego do tej pory strajku generalnego w Grecji.

wzywających do strajku generalnego przywódców związkowych. To oni wybierają skład komitetów strajkowych podczas zebrań związku. Nie było tego wcześniej.

W przeszłości inicjatywy szeregowych związkowców były domeną najbardziej lewicowych związków.

W chwili obecnej mają miejsce na szeroką skalę. Tak więc okupacja budynków ministerialnych zaczęła się po tym, jak lokalne wiece związkowców dokonały wyborów do komitetów strajkowych. Owe okupacje nabrały własnej dynamiki i eskalowały, przekształcając

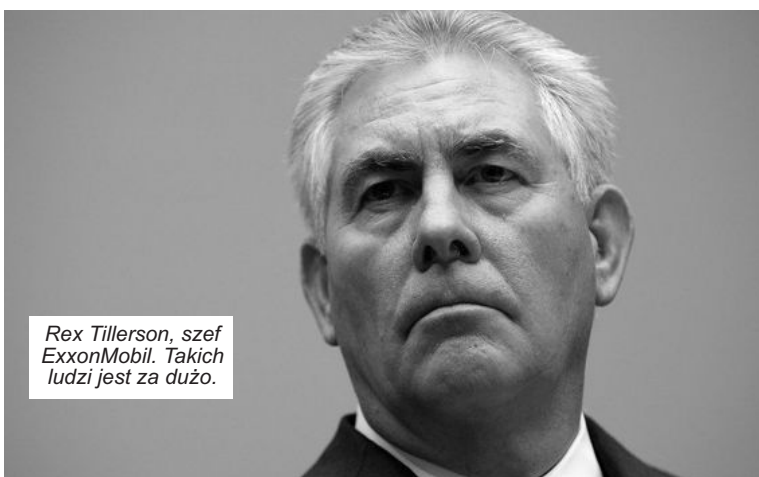
śmieci natychmiast – strajk śmieciarzy trwał jeszcze 21 października, po zakończeniu strajku generalnego.

Strajk został zakończony gdy przedstawiciel władz lokalnych obiecał przegląd programu zwolnień.

19 października w Atenach miała miejsce policyjna prowokacja, podczas której funkcjonariusze starali się sprokować tłum do przemocy. Liczebność demonstrantów zaprzepaściła tę próbę.

Następnego dnia policja przy pomocy gazu łzawiącego pozbyła się demonstrantów z placu przed parlamentem.

Jest nas 7 miliardów Mit przeludnienia



Rex Tillerson, szef ExxonMobil. Takich ludzi jest za dużo.

Wiadomość o tym, że 31 października narodził się 7-miliardowy „obywatel Ziemi” została w większości mediów potraktowana w sposób beznadziejny. Zamiast nauki, mieliśmy mity i uprzedzenia reporterów i redakcji.

Zwykle pokazano osoby o brązowej skórze żyjące w nędzy w Afryce lub Indiach. Przekaz był prosty – coraz więcej ludzi powoduje coraz większą biedę i głód. Aby udowodnić tę tezę, raczej nie przedstawiano tłumów białych Europejczyków.

Tak więc mity na temat przeludnienia są w znacznej mierze rasistowskie – chociaż oczywiście większość reporterów nie zdaje sobie z tego sprawy.

To prawda, że ludzie umierają z głodu w Afryce, jednak na świecie wystarczy żywności, by nakarmić każdego. Ludzie głodują, ponieważ nie stać ich na jedzenie, a nie z powodu braku jedzenia.

Co więcej, tempo wzrostu globalnej populacji dramatycznie spada. W drugiej

połowie XX wieku ludność świata powiększyła się liczebnie o 140%. Do roku 2050 – według ostatnio opublikowanego przez ONZ raportu (26 października) – na Ziemi będzie 9 miliardów ludzi, a do końca wieku 10 miliardów. Na świecie kobiety rodzą mniej dzieci – w ostatnich 60 latach przeciętna liczba spadła od 6 dzieci do 2,5.

Wielodzieństwo jest wynikiem biedy, a nie odwrotnie. W każdym razie więcej ludzi w racjonalnym systemie ekonomicznym oznaczałoby więcej rąk do pracy, nie tylko więcej „gęb” to karmienia.

Prawdą jest, że niektóre zasoby Ziemi są ograniczone, jednak w najpilniejszych przypadkach – np. ropy – można je zastąpić innymi. Już istnieją technologie, które mogłyby zastąpić ropę, ale nie zapewniają wielkim korporacjom „adekwatnych” zysków.

Nie przeludnienie, lecz miliardery i ich system stanowią problem dla miliardów mieszkańców naszej planety.

Okupujący Wall Street poruszają wyobraźnię świata



15.10.11 Nowy Jork. 100 tys. na Times Square.

Ruch Occupy Wall Street zwrócił na siebie uwagę całego świata. Anindya Bhattacharyya opisuje z Nowego Jorku jak obozowisko jest zorganizowane i co to mówi o jego polityce.

Park Zuccotti jest kawałem wybornej nieruchomości na Manhattanie nazywanym – z prawie komicznym brakiem wyobraźni – na cześć kierownika prywatnej firmy, która go posiada. Jednak już od ponad miesiąca miejsce to zyskało nową nazwę – Plac Wolności.

Park został tak nazwany przez swoich obecnych mieszkańców – Occupy Wall Street – radykalny ruch protestu przeciwko bankom, korporacyjnej chciwości i gospodarczej niesprawiedliwości.

Setki okupacji

Okupacja poruszyła wyobraźnię zwyczajnych Amerykanów i zmobilizowała lewicę w Stanach Zjednoczonych. Setki podobnych okupacji rozpoczęły się w miastach i miasteczkach w całym kraju.

„Wybraliśmy Baracka Obamę na prezydenta, lecz okazało się, że nie potrafi on zmienić czegokolwiek” – mówi Louis, uczeń szkoły średniej zaangażowany w ruch Occupy Wall Street – „to sprawiło, że uświadomiłem sobie, że źródłem problemu jest cały system.” Miliony Amerykanów dochodzą obecnie do tego samego wniosku.

Ludzie mają dość patrzenia, jak bogaci są rozpieszczani, podczas gdy reszta musi walczyć z bezrobociem, eksmisjami, przytłaczającymi długami

w wyniku globalnego kryzysu finansowego i bankructwa Lehman Brothers w 2008 r. Dlatego ruch Occupy Wall Street stał się iskrą, która rozpałała

niewielkimi klombami, w których rosły kwiaty i drzewa. Z daleka wygląda to jakby drzewa w cudowny sposób wyrastały z surowego betonu.

Plac jest wypełniony protestującymi trzymającymi kartonowe transparenty własnej roboty, na których widnieją ich osobiste hasła. Niektórzy skłaniają się ku libertariańskiemu – powołując się na konstytucję i inne symbole patriotyczne – centralne motywy amerykańskiego populizmu.

Lecz nie jest to szczególnie istotny nurt w ramach samego ruchu Occupy Wall Street. Docierający na plac szybko uświadamiają sobie, że jest on zdominowany przez zupełnie inny rodzaj polityki – znacznie bardziej radykalny niż sugerują to powierzchowne obserwacje.

Plac Wolności jest podzielony na sfery spełniające oddzielne funkcje – biblioteki, hiszpański punkt informacji,

Czy jest nas 99%?

Hasło „Jesteśmy 99%” wzbudziło nieco kontrowersji. Niektórzy narzekali, że klasa pracownicza stanowi znacznie mniej niż 99% społeczeństwa, a klasa rządząca to więcej niż 1%.

Krytycy jednak nie trafiają w sedno sprawy. Nie chodzi bowiem o statystyczną precyzję, lecz raczej o uchwycenie poczucia, że znaczna większość z nas ma wspólny interes w walce przeciwko niewielkiej grupce ludzi na szczycie społeczeństwa, która nas okrada i wyzyskuje.

Większość zwyczajnych Amerykanów widzi siebie jako „klasę średnią”, nawet jeśli w rzeczywistości są klasą pracowniczą. Jednak hasło to przekracza ten stary spór sugerując, że 99% społeczeństwa jest sojusznikami w walce politycznej przeciwko swoim wrogom – 1 procentowi.

Skupienie na wrogości jest powszechne wśród okupujących Wall Street. Transparenty nie głoszą czegoś w rodzaju: „My jesteśmy Ameryką” czy „My jesteśmy Ludem”. Zamiast tego niosą hasła takie jak „1 % jest moim wrogiem” lub „Banki i korporacje są naszymi wrogami”.

Hasło „Jesteśmy 99%” nie tyle opisuje stan rzeczy, co raczej proponuje sposób działania. „My jesteśmy 99%. Ty jesteś 99%” jest często skandowane w trakcie marszów i demonstracji – zachęcając pasywnych obserwatorów, by zmobilizować się i przyłączyć się do rosnącego z każdym dniem ruchu.

ogień szerzący się teraz przez całe Stany Zjednoczone.

Protestujący i ich sympatycy jak dotąd opierali się próbom burmistrza Nowego Jorku – Michaela Bloomberg – usunięcia ich z terenu finansowej dzielnicy miasta. Odpierali kolejne policyjne represje – w tym masowe aresztowania – i utrzymali park.

Pierwszą rzeczą, którą dostrzegają osoby odwiedzające park Zuccotti jest to, że nie jest to w ogóle park. Grunt jest wybetonowany i pokryty

stoiska dla związków zawodowych, centrum medialne, kuchnia, namiot medyczny etc. Ludzie są spokojni, choć aktywni. Oznakowani przypinkami wolontariusze szybko przemieszczają się z miejsca na miejsce, dbając o sprawne funkcjonowanie okupacji.

Plac jest także bardzo młody. Duża część protestujących na placu i znaczna większość tych, którzy zostają na noc, to nastolatki lub ludzie dwudziestoparoletni. Przedstawiciele

pokolenia urodzonego tuż po II wojnie światowej – tworzący fundament amerykańskiej lewicy – którzy zradyzkowali się w latach 60-tych i 70-tych wokół takich spraw, jak prawa obywatelskie czy wojna w Wietnamie – są widocznymi, lecz stanowią teraz mniejszość. Ten protest prowadzony jest przez nową generację.

Ruch Occupy Wall Street jest także młody w innym sensie. Jego działania polityczne są świeże i nieufirmowane – zapierająca dech w piersiach mieszanka idei anarchistycznych, feministycznych, liberalnych i socjalistycznych, które nieustannie ścierają się ze sobą i przekształcają. Lecz gwar i debata są spajane razem przez wspólną potrzebę wypowiedziania się. Nie ma nawet śladu zamkniętego w sobie sekciarstwa, które czasami ściąga w dół ruchy okupacyjne.

Uczestnicy ruchu są świadomi, że stanowią radykalną mniejszość, która jest obarczona obowiązkiem dotarcia do większości zwyczajnych Amerykanów – obowiązkiem motywowanym przez centralny slogan okupacji – „Jesteśmy 99%”.

Związkowcy

Ten nacisk na docieranie do innych zakłada kilka istotnych grup społecznych. Najważniejszą z nich jest ruch związkowy. Grupy pracowników w koszulkach z symbolami związków zawodowych są stale widoczne.

Zorganizowany w trakcie okupacji „komitet docierania do pracowników” zebrał razem socjalistycznych i syndykalistycznych radykałów, którzy zaangażowali się w ruch, oraz bardziej tradycyjnych aktywistów związkowych. Ma to podwójny efekt – zapewnia solidarność dla okupacji ze strony zorganizowanej klasy pracowniczej oraz skłania pracowników do przyjęcia bardziej bojowej taktyki.

Kiedy Bloomberg groził, że usunie okupujących pod pretekstem „sprzątnięcia” placu, związki zawodowe wezwały swoich członków, by odwiedzali okupujących Wall Street w drodze do pracy dla pokazania solidarności z protestem. Rano prawie 2000 osób blokowało plac uniemożliwiając policji usunięcie protestujących.

Napięcie

Lecz istnieje pewne napięcie w ruchu. Czy sojusz pomiędzy okupującymi a pracownikami powinien być ograniczony do taktycznej koordynacji? Czy też powinien być głębszy – wykorzystujący radykalną energię Occupy Wall Street i kierując ją ku pracowniczym strajkom?

Ruch ciągle zmaga się z tym pytaniem. Niektórzy widzą w organizacji i taktyce okupujących alternatywę lub substytut dla tradycyjnych metod związkowych.

Inni, zazwyczaj aktywiści związani z polityką socjalistyczną, widzą okupację jako siłę mobilizującą do szerszej walki klasy pracowniczej – i widzą komitet docierania do pracowników jako potencjalne forum organizujące działaczy związkowych.

Ruch Okupuj Wall Street * Ruch Okupuj Wall Street *

Spotkania komitetu sięgania do pracowników są prowadzone, jak wszystkie mityngi Occupy Wall Street, z użyciem złożonej, zmodyfikowanej formy systemu „konsensualnego”. Zaletą tego rozwiązania jest to, że powstrzymuje ona szkodliwe spory, lecz z drugiej strony spotkania toczą się bardzo powoli, szczególnie gdy wykorzystuje się system „ludowego mikrofonu”.

„Ludowy mikrofon” rozwinął się w odpowiedzi na nowojorskie regulacje zakazujące wykorzystywania systemów nagłaśniających. Mówcy dzielą swoją wypowiedź na krótkie zdania a następnie każde zdanie jest głośno powtarzane przez osoby zgromadzone wokół nich. Jest to kreatywne rozwiązanie lokalnego problemu.

W istocie wiele z pozornych dziwactw Occupy Wall Street ma więcej sensu, jeśli rozpatrywać je w kontekście. Zrozumienie ich jest bardziej użyteczne niż odrzucanie ich z miejsca lub rytualne kopiowanie w nie-

odpowiednich okolicznościach.

Palącą kwestią, w której nie ma obecnie zgody, jest to, co ruch powinien robić dalej i jakiego rodzaju postulaty powinien postawić, o ile w ogóle ma je stawiać.

Postulaty

Protestujący, z którymi rozmawiałam, rozumieli, że brak sformułowanych postulatów utrudnia próby dotarcia do innych i wyjaśnienia swojego stanowiska. Lecz obawiają się także, że postawienie postulatów może ograniczyć ruch – lub doprowadzić do jego przejęcia przez Partię Demokratyczną czy inne organy „rutynowej” polityki.

Lecz każdy przebywając wśród okupujących Wall Street szybko zauważy, że pewne ostre żądania wyłaniają się organicznie z wnętrza ruchu – kasacja długów studenckich, powstrzymanie eksmisji i przejmowania domów, surowa regulacja instytucji



15.10.11 Madryt.

finansowych.

Są to konkretne postulaty, które mogą być wykorzystane, by dotrzeć do ludzi i zbudować szeroki ruch, lecz także takie, na które system nie zgodzi się bez poważnej walki.

Wyraźnie czuje się, że jest to po-

czątek nowego rozdziału w radykalnej polityce amerykańskiej i tym razem stawki są wysokie, jak nigdy.

Możemy zmienić świat – i Occupy Wall Street jest częścią globalnego ruchu, który powstał, by stawić czoło temu wyzwaniu.

Okupuj Wall Street w Warszawie

15 października na całym świecie odbyły się protesty przeciw globalnemu systemowi, którego skutki to nędza wśród bogactw, rażąca niesprawiedliwość, bezdomność i bezrobocie. Protesty miały miejsce w niemal 1000 miastach – w samej Hiszpanii protestowało ponad milion osób. Były też ogromne protesty we Włoszech, Chile, Portugalii i USA.

Liczba protestujących na świecie prawdopodobnie sięgnęła ponad dwóch milionów ludzi. Był to największy skoordynowany protest na świecie od wielkich antywojennych demonstracji 15 lutego 2003 roku, tuż przed inwazją USA i sojuszników (m. in. Polski) na Irak.

W Polsce, tak jak w innych krajach, zorganizowano demonstrację w dniu 15 października, aby wyrazić solidarność z protestującymi w Hiszpanii z Ruchu Oburzonych. Ruch ten narodził się w maju, gdy młodzi ludzie, wielu z nich bezrobotnych, rozpoczęli okupację placu Puerta del Sol w Madrycie – co rozpowszechniło się na miasta w całym kraju i poza nim.

Grupa warszawskich licealistów organizowała ten protest przez wiele tygodni.

Zapewne demonstracje w Warszawie i na świecie byłyby dużo skromniejsze, gdyby nie ruch Occupy Wall Street (OWS) w USA. W połowie września niezbyt liczna demonstracja zajęła przestrzeń w parku nieopodal Wall Street w Nowym Jorku – w symbolicznym centrum światowego kapitalizmu. Stworzono miasteczko namiotowe podobne do warszaw-

skiego Białego Miasteczka, założonego przed Kancelarią Premiera przez protestujące pielęgniarki w 2007 roku.

Początkowo ignorowany przez media ruch OWS rozprzestrzenił się na całe USA i zainspirował ludzi w innych krajach.

Warszawska demonstracja była większa niż można było się spodziewać. Policja i media (jak jest w ich zwyczaju) znacznie zaniżyły liczbę protestujących – jednak było ich według organizatorów ok. 800 osób. To niezła liczba w porównaniu z poprzednimi protestami studenckimi lub antysystemowymi w ostatnim roku.

Tak jak w innych krajach hasło „We are the 99 percent” („99 procent to my”) lub „My jesteśmy 99 procentami”) było

widoczne na tabliczkach.

Ważne jest też, że demonstracja w Warszawie nie została zorganizowana przez organizacje lewicowe czy anarchistyczne lub ich członków, którzy zazwyczaj organizują takie protesty.

Wygląda na to, że w Polsce, jak i w innych krajach, nowe pokolenie młodych ludzi zaczyna protestować nie tylko w pojedynczych sprawach, lecz przeciwko systemowi jako całości.

W obliczu narastającego kryzysu można się spodziewać, że w Ruch Oburzonych w Polsce zaangażuje się jeszcze więcej osób – i to nie tylko młodych.

Demonstracja, chociaż skromna, jest dobrym antidotum dla ludzi, którzy stracili nadzieję i myślą, że fala oporu



15.10.11 Warszawa.

na świecie nie dotrze do Polski. Warto pamiętać, że w USA do niedawna wielu zniechęconych aktywistów mówiło podobnie – a obecnie ruch rozszerza się tam błyskawicznie i ludzie mają świadomość, że to dopiero początek.

Odkąd powstał ruch alterglobalistyczny na świecie po słynnej demonstracji w Seattle w 1999 r. pojęcie antykapitalizmu zostało rozpowszechnione i często pojawia się w mediach.

Dzisiejsza fala protestów odbywa się jednak w czasie największego kryzysu systemu kapitalistycznego od lat 30-tych XX wieku.

Ten kryzys powoduje paraliż i podziały wśród rządzących oraz coraz więcej wybuchów buntu na świecie. W tym roku widzieliśmy jak buntujący się w różnych krajach wzajemnie się inspirują.

Rozpoczęta przed samym końcem ubiegłego roku Rewolucja Arabska obaliła dyktatorów i wciąż trwa. Plac Tahrir w Kairze stał się tak wielką inspiracją, że wszędzie utożsamiono się z protestującymi Egipcjanami. Tahrir stał się ważnym punktem odniesienia, gdy obudził się ruch związkowy w Madison USA, podczas greckich strajków generalnych i wśród „indignados” (oburzonych) w Hiszpanii.

Przy czym warto podkreślić, że Ben Alego w Tunezji i Mubarak w Egipcie obalono dopiero wtedy, kiedy pracownicy zorganizowali masowe strajki.

Jako zwykli ludzie jesteśmy silniejsi wobec władzy, gdy masowo protestujemy na ulicach i placach naszych miast. Jesteśmy jeszcze bardziej silni, gdy ci z nas, którzy mają pracę, organizują strajki i okupacje zakładów, wykorzystując naszą ekonomiczną siłę w celu osiągnięcia politycznych zmian.

Gdy zbiegną się te dwa ruchy – oburzonych na ulicach i pracowników zorganizowanych w walce – nie będzie rzeczy niemożliwych.

Andrzej Żebrowski

Po śmierci Kaddafiego: którądy pójdzie Libia?

Libijczycy prowadzili długą walkę o wyzwolenie, ale ich przyszłość jest wciąż niepewna. Gdy stacje telewizyjne prezentowały chaotyczne nagrania wideo i zdjęcia ostatnich chwil Muammara Kaddafiego, masowo świętowano - ale też wyrażano głębokie obawy.

Oto bowiem mieliśmy rewolucję, która zawdzięczała swoje zwycięstwo zachodnim siłom zbrojnym, ale tej rewolucji nie rozpoczęto z zamiarem przekazania kraju Zachodowi. Nie uroniliśmy po Kaddafim ani jednej łzy. Jednak wolilibyśmy, by stanął przed sądem. Tymczasem zabrał on ze sobą do grobu wiele tajemnic – wśród nich szczegóły swoich wielu brudnych układów z Zachodem. Ale dla wielu, jego śmierć oznaczała koniec wojny, która pochłonęła dziesiątki tysięcy ofiar. On sam zginął z rąk ludzi, których prześladował. Taki powinien być koniec wszystkich dyktatorów.

Kaddafi przypieczętował swój los w chwili, gdy jego oddziały otworzyły ogień do uczestników pokojowego protestu w Libii 15 lutego 2011 roku. Protest ten zorganizowany był przez młodych ludzi zainspirowanych rewolucjami w Egipcie i Tunezji. Zorganizowali swoją wersję Placu Tahrir na zewnątrz budynku sądu w drugim największym mieście kraju, Bengazi. Protestowali przeciwko aresztowaniu prawnika, który prowadził kampanię na rzecz praw rodzin więźniów zabitych w czasie więziennych zamieszek w 1996 roku.

Powstanie w Bengazi

Następnego dnia oddziały bezpieczeństwa ostrzelały uczestników pogrzebu młodych demonstrantów. Miasto przystąpiło do powstania, stawiając opór siłom bezpieczeństwa i pokonując oddziały wysłane do zmiążdżenia buntowników. Sukces w Bengazi wywołał powstanie w całym kraju. Do rebelii przystąpiło przemysłowe miasto Misrata, tak samo jak miasto Zawija na zachód od stolicy i długo uciskane ludy berberyjskie w Górach Zachodnich. W stolicy, Trypolisie, tysiące młodych ludzi odpowiedziało na wezwanie z Bengazi i wyszły na ulice. Ale pomimo odwagi, młodzież nie była w stanie pokonać ciężko uzbrojonych lojalistów reżimu. Ich powstanie upadło. Tysiące uciekły do Tunezji, inni zeszli do podziemia.

Reżim Kaddafiego wciąż miał bazę poparcia. Był w stanie zmobilizować swoich zwolenników, rozdać broń i dokonać czystki w armii. Stracono setki żołnierzy i oficerów, a także ważne osoby z administracji cywilnej. Tysiące cywilów aresztowano. Wiele z tych osób

następnie zamordowano. Tysiące wciąż są zaginione.

Kontrewolucja Kaddafiego była momentem, w którym wydawało się, że arabskie reżimy będą w stanie przetrwać dzięki brutalnej sile. Wściekły charakter tej ofensywy pchnął pokojowy ruch w kierunku zbrojnego powstania.

To była nierówna bitwa. Obrońcy Zawiji na zachodnich obrzeżach Trypolisu mieli tylko cztery czołgi i kilka sztuk broni. Reżim wystawił 50 czołgów i setki ciężko uzbrojonych żołnierzy.

Na wschodzie, rewolucjoniści po-

obietnicę militarnego, finansowego i politycznego wsparcia. Ale cena była wysoka. PRN zastawiła pod zastaw kraj, by odblokować zachodnie sankcje na broń i ropę. Ludzie, którzy rozpoczęli powstanie, czuli, że nie mają innego wyjścia niż obiecanie Zachodowi wszystkiego co ten zażądał. To był szantaż.

W przeddzień nalotów NATO, młodzi rewolucjoniści w Bengazi wciąż żądali, by Zachód się nie wtrącał do sytuacji w kraju. Zostali zmuszeni do kompromisu. Byli gotowi zaakceptować

ostatnie elementy reżimu zostały pokonane.

To zwycięstwo skrywa jednak głębokie problemy dla Libii i nowego, wspieranego przez Zachód rządu. Warunki porozumienia oznaczają, że nowy reżim zachowa wiele elementów starego porządku. Wchodzą w to kontrakty na ropę, gwarancje kontroli nad islamistami i "ochronianie" południowych granic Europy przed imigracją z Afryki Subsaharyjskiej. Zachodnie potęgi zadeklarowały, że nie będzie w Libii "de-baasifikacji", że inaczej niż w Iraku, byli funkcjonariusze starego reżimu pozostaną na swoich stanowiskach.

Jednakże rada wojskowa miasta Misrata już teraz odmawia akceptacji dyktatu ze strony tymczasowego rządu w Trypolisie. Próby stworzenia oczyszczonej wersji starego reżimu zostały również potępione przez islamistów – a wśród nich kluczowych powstańców komendantów.

Wiele spośród sił, które brały udział w powstaniu, teraz zwraca się przeciwko Przejściowej Radzie Narodowej, oskarżając ją o selekcjonowanie kandydatów do rządu.

Zwycięstwo to jest pełne sprzeczności. Doktryna "humanitarnej interwencji" została przywrócona do życia – teraz nazywana "miękką siłą militarną" (*soft military power*). W Libii jest też dobre nastawienie do Zachodu, szczególnie do Francji i Wielkiej Brytanii. To nie jest Irak.

Arabskie rewolucje

Upadek Kaddafiego został ciepło przyjęty w szeregach arabskich rewolucji. Świętowano w Jemenie, Egipcie i Syrii. Flaga powstańcza powiewa na demonstracjach w świecie arabskim a libijska rewolucja jest wciąż postrzegana jako część Arabskiej Wiosny.

Rewolucja to więcej niż tylko hasło. To proces, w którym miliony ludzi przyjmują na siebie bezpośrednio aktywną rolę w kreowaniu wspólnej przyszłości i tworzeniu nowego porządku społecznego. Więzy nałożone na Libię w czasie wojny będą kolidować z aspiracjami tych, którzy poświęcali wszystko dla sukcesu rewolucji.

Libijska rewolta naznaczona była wszystkimi cechami rewolucji. Ale kraj jest wycieńczony wojną domową. Brakującym czynnikiem w nowej libijskiej polityce są młodzi działacze, którzy stanowili o wczesnych sukcesach rewolucji. Jak oni zareagują na nowy porządek w Libii jest niewiadome. Ale jest pewne, że arabskie rewolucje są dalekie od zakończenia.

Simon Assaf

Tłum. Bartłomiej Zindulski



05.01.04 Ówczesny premier Marek Belka (dziś prezes NBP) spotyka się z przyjacielem.

śpieszyli na pomoc Misracie i Trypolisowi. Słabo uzbrojeni i ze słabym przeszkoleniem wojskowym, dostali się w zasadzkę w pobliżu bastionu Kaddafiego, Syrty. Uciekający żołnierze ujawnili, że próba powstania w Syrcie została zdławiona. Rozpoczął się długi odwrót w kierunku Bengazi. Gdy oddziały Kaddafiego zbliżały się do zbuntowanego miasta, Kaddafi ogłosił: "Nie będziemy im okazywać litości ani ich żałować".

Bombowce NATO

Rewolucja wydawała się skazana na koniec. Pierwotne aspiracje młodych rewolucjonistów zostały odłożone na potem – w tym także pierwotne żądanie, by do spraw libijskich nie wtrącały się żadne obce państwa. Potem nadszedł Zachód. Bombowce NATO powstrzymały ofensywę Kaddafiego. Kości zostały rzucone. Potęgi zachodnie miały teraz przejąć rewolucję.

Proces ten rozpoczął się wraz z przybyciem ważnych dezertów ze starego reżimu. Pod ich kontrolę dostała się powstańcza Przejściowa Rada Narodowa (PRN) powołana przez pierwotnych przywódców powstania.

Nowe kierownictwo mogło liczyć na ochronę ze strony potęg zachodnich i

bombardowania NATO i wszystkie warunki jakie z tym się wiązały. Wyznaczyli jednak czerwoną linię przy "butach na ziemi" - zachodnie oddziały nie mogły wylądować na libijskiej ziemi. To było ich jedno małe, ale ważne zwycięstwo. Napłynęli jednak zachodni oficerowie. Tak jak katarskie i inne siły specjalne. Efekt kampanii powietrznej NATO nie powinien zostać niedoceniony. Bombowce rozbiły w pył siły reżimu. Ale to wojna lądowa okazała się decydująca. Większość walk pozostawiono uzbrojonym cywilom.

Ognisko działań wojennych przeniosło się do Misraty i Gór Zachodnich na południe od Trypolisu. Wielu sądziło, że kraj idzie w kierunku podziału.

Zmieniło się to w ciągu lata, gdy powstańcy w Górach Zachodnich przejęli granicę z Tunezją. Tysiące Libijczyków, którzy uciekli po porażce w Trypolisie i innych miastach zachodnich, teraz powracali, by przyłączyć się do walki. 20 sierpnia w Trypolisie ponownie wybuchła rebelia. Tym razem bojownicy rebeliancy napłynęli do miasta. Rola mas była decydująca w ostatecznej bitwie, a masowe demonstracje, które wyznały początek rewolty miały ostatnie słowo. Było tylko kwestią czasu zanim

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

ZUS

Protest pracowników

Przed warszawską siedzibą instytucji 12 października miał miejsce protest, w którym wzięło udział około 800 osób. Protest zorganizowano przeciwko niskim płacom i łamaniu praw pracowniczych w ZUS.

W firmie od 16 września trwa spór zbiorowy. Związki domagają się dokończenia realizacji porozumienia płacowego sprzed 3 lat oraz 600-złotowej podwyżki dla każdego pracownika od początku przyszłego roku. Przedmiotem sporu zbiorowego są też kwestie organizacyjne w firmie oraz nieprzestrzeganie prawa związków zawodowych do informacji o sytuacji w zakładzie.

Związkowcy zapowiedzieli dalsze działania, włącznie z przystąpieniem do strajku włoskiego, jeśli ich postulaty będą w dalszym ciągu lekceważone przez kierownictwo ZUS.

Zakłady Drzewne - Dobiegniew

Pikieta przed zakładami – groźba strajku



20 października przed siedzibą firmy zebrali się jej pracownicy, by zaprotestować przeciwko niskim płacom. Średnia płaca w firmie to 1500 zł. brutto i jak utrzymuje zarząd firmy z powodu trudnej sytuacji finansowej spółki nie ma możliwości jej podniesienia. Związkowcy uważają zaś, że zarząd wykazuje straty, natomiast zyski są wyprowadzane do właściciela - spółki niemieckiej.

Trwa spór zbiorowy w tej sprawie, a w dniach 24 i 25 października w zakładzie przeprowadzono referendum strajkowe, w którym wzięło udział 74% pracowników. 90% opowiadało się za ewentualnym strajkiem.

ArcelorMittal Poland

Idzie kryzys - trzeba bronić 3000 miejsc pracy

Związkowcy z firmy przygotowują się do walki przeciwko zwolnieniom, jakie szykują się w firmie w związku z kryzysem gospodarczym. Związki alarmują, że grupa największego polskiego producenta stali zamierza przyspieszyć proces zmniejszenia zatrudnienia o ok. 15 proc., czyli ok. 3 tys. osób.

Pierwotnie planowano, że redukcja będzie przeprowadzona do 2015 r. teraz zachodzi prawdopodobieństwo, że zostanie to zrealizowane do końca 2012 r.

Już zapadła decyzja o wstrzymaniu pracy wielkiego pieca w Dąbrowie Górniczej, co może oznaczać utratę pracy dla kilkuset osób.

Działania związków ograniczają się na razie do oflagowania budynków firmy w Nowej Hucie i rozpoczęciu negocjacji z zarządem. Związki oczekują też bardziej zdecydowanych działań ze strony rządu w łagodzeniu skutków spowolnienia gospodarczego i wspieraniu pracowników zagrożonych branż.

PZL-Świdnik

Związkowcy chcą podwyżek

26 października w zakładzie rozpoczął się strajk na tle płacowym. Protest został zorganizowany przez WZZ „Sierpień 80”, który żąda w imieniu załogi 15 - procentowych podwyżek płac w odniesieniu do 2010 roku.

Chociaż na razie do akcji nie przyłączyły się inne związki zawodowe, do strajku przystąpiło już 80 procent załogi.

„Sierpień 80”, który skupia w firmie ponad 120 osób, od stycznia tego roku jest w sporze zbiorowym z zarządem PZL-Świdnik S.A.

W przeprowadzonym we wrześniu referendum strajk poparło 94 proc. głosujących, przy 61-procentowej frekwencji.

Kolejarze

Trwają rozmowy

Kolejarskie związki domagają się przywrócenia wypowiedzianego z dniem 1 lipca Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy (PUZP). Jak piszą w wydanym 29 września oświadczeniu wypowiedzenie układu grozi utratą od 1 stycznia 2012 r. kolejarskich uprawnień i dodatków do wynagrodzenia.

W tej sprawie 5 października miał odbyć się protest na kolei, został on jednak odwołany. Mimo to kolejarze zapowiadają kontynuację trwających od sierpnia negocjacji w tej sprawie.

Miejski Zakład Wodociągów i Kanalizacji - Kościan

Walka o gwarancje zatrudnienia

Trwa spór między związkowcami z MZWik a władzami miasta w związku z planowaną restrukturyzacją zakładu. 20 października odbyły się kolejne rozmowy dotyczące gwarancji zatrudnienia dla pracowników.

Negocjacje między przedstawicielami załogi a miastem trwają już od kilku miesięcy. Udało się dojść do porozumienia, jeśli chodzi o warunki pracy i podwyżki wynagrodzeń. Przedmiotem sporu pozostają gwarancje zatrudnienia. Pracownicy początkowo domagali się 10 - letniego okresu zatrudnienia, ostatecznie zgodzili się na 5 lat. Mimo tak dużego ustępstwa ze strony związkowej władze miejskie nie chcą przystać na te warunki.

W wydanym oświadczeniu związkowcy zapowiedzieli, że jeśli nie będzie woli zawarcia porozumienia ze strony miasta to pracownicy zdecydują się na podjęcie radykalnych kroków.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Cuiavia - Inowrocław

Protest w obronie kolegów

Kilkuset związkowców NSZZ Solidarność z całego kraju wzięło udział w pikiecie zorganizowanej 20 września przed spółdzielnią mleczarską z Inowrocławia.

Protestujący domagali się respektowania ustawy o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji oraz żądali przywrócenia do pracy przewodniczącego i skarbnika komisji zakładowej.

W firmie trwa konflikt w związku z restrukturyzacją zakładu rozpoczętą bez uprzedniej konsultacji z przedstawicielami załogi. Na dodatek zwolniono z pracy członków zakładowej organizacji związkowej. Był to ewidentny atak na związek i próba likwidacji organizacji w zakładzie.

BDN – Wykroty

Pikieta przeciwko szykanowaniu za działalność związkową



Kolejny atak ze strony pracodawców na ruch związkowy. We wrześniu pracownicy drukarni w Wykrotach, zarządzanej przez BDN Sp. z o.o, stracili pracę za samo spotkanie z organizatorem związkowym, który miał im pomóc w założeniu związku w zakładzie.

Spotkanie odbyło się po godzinach pracy i poza terenem zakładu. Kilka dni później osobom uczestniczącym w tej rozmowie wręczono wypowiedzenia i pod eskortą ochroniarzy wyprowadzono z zakładu.

W obronie prawa do swobodnego zrzeszania się w związki zawodowe odbyła się 18 października pikieta przed drukarnią w Wykrotach, na którą przybyli związkowcy z innych zakładów z Polski i Niemiec.

Od 26 września przed bramą drukarni dyżurują organizatorzy związkowi, którzy kontaktują się z pracownikami.

Str. 9 Joanna Puszwacka

Film: *Blood in the Mobile*

Krew w twoim telefonie

Regułą stało się to, iż dobre, niezależne filmy dokumentalne przechodzą prawie zawsze niezauważone. Jeśli nawet pokazuje je telewizja, to zazwyczaj w późnych godzinach wieczornych.

Dystrybucja w kinach ogranicza się dosłownie do kilku seansów. I tak też jest w przypadku najnowszego filmu duńskiego reżysera Franka Poulsena - *Blood in the Mobile*. W Polsce film ten był pokazany tylko dwa razy. Nic w tym

zresztą dziwnego - wyświetlanie reklam telefonów komórkowych przed seansem byłoby całkowicie bezcelowe.

Dokument Poulsena ukazuje nieznaną dotąd powszechnie udział wielkich koncernów telekomunikacyjnych w wydobywaniu minerałów w Afryce. Wielu użytkowników komórek wie, iż jednym ze składników wykorzystywanych w budowie aparatów jest koltan, którego największym wydobywcą jest Demokratyczna Republika Konga. Obywatele tego kraju nie czerpią korzyści z tego bogactwa. Mineral jest zarzewiem krwawej wojny domowej, z której czerpią owoce takie "humanitarne korporacje" jak Nokia.

Blood in The Mobile to kawał dobrego dokumentu śledczego. Reżyser z narażeniem własnego życia dociera do kopalń koltanu we wschodnim Kongo, aby pokazać przerażające warunki pracy górników, których znaczną część stanowią dzieci.

Dzięki Poulsenowi dowiadujemy się, iż krwawe są nie tylko diamenty, a każdy tani "promocyjny" aparat telefoniczny ma także inną cenę, o której nie dowiemy się z reklam. Obecnie film dostępny jest na DVD (<http://bloodinthemobile.org/>)

Blood in the Mobile

Reżyseria: Frank Poulsen
Dania, 2010

Steve Jobs – bardziej milioner niż wizjoner

Na początku października świat pograżył się w smutek po śmierci Steve'a Jobsa. Tysiące „fanów „Apple’a oddało mu hołd. Przez ostatnie kilka lat media prezentowały Jobsa jako technologicznego mesjasza. Za każdym razem, kiedy Apple wprowadzał nowy produkt, Jobs niczym gwiazdor rocka prezentował go na wielkiej scenie. Później jego zdjęcie było wizytówką pierwszych stron gazet, a także darmową reklamą firmy.

Przesłanie było dość jasne: ludzkość otrzymała kolejną niezbędną do życia „i” zabawkę. Specjaliści od PR w bardzo zręczny sposób wykreowali Apple'a jako firmę inną od wszystkich. Posiadanie tych stosunkowo drogiej gadżetów miało świadczyć o przynależności do lepszej klasy.

Miliony klientów na całym świecie uzależniło się od Iphonów czy Ipadów. Olbrzymie przywiązanie do marki ma swój także kulturowy kontekst: klienci przemienili się bardziej w wyznawców, którym trudno było się pogodzić ze śmiercią Jobsa.

To prawda, Apple wykazał się innowacyjnością we wczesnej fazie rozwoju, później już jednak w dużej mierze duplikował sam siebie. W tym zachwycie nad spuścizną Jobsa (i Steve'a Wozniaka) mediom umknęło gdzieś, iż to taka sama firma jak inne, dążąca do jak największych zysków jak najmniejszym kosztem. Trudno znaleźć wizjonerskość Jobsa w chińskich fabrykach Apple'a, gdzie okrutne warunki pracy zmuszają pracowników do samobójstw, a miesięczna płaca nie pozwala na zakup nawet jednego iphona.



Pracownice Foxconn w Chinach. To one tworzą zyski Apple'a.

Film: *Baby są jakieś inne*

Zwyczajni ludzie, z którymi można się identyfikować

Marek Koterski jest dość specyficznym reżyserem. Jego filmy są niezmiennie popularne, grają w nich najbardziej znani aktorzy, a miliony widzów zna na pamięć cytaty z *Dnia świra* czy z *Nic śmieszno*.

Jednocześnie Koterski pozostaje niezależnym twórcą, nie należy do kółka wzajemnej adoracji Wajdy, Holland, czy Zanussiego. Reżyser kręci filmy rzadko, nie ulega wpływom, pozostaje wierny własnej wizji artystycznej.

Jego najnowszy obraz *Baby są jakieś inne* jest kolejną odsłoną Adasia Miauczyńskiego (tym razem w tej roli Adam Woronowicz). Formuła filmu jest dość statyczna, prawie cała akcja rozgrywa się we wnętrzu samochodu, w którym podróżują dwaj mężczyźni. Tematem ich rozmów są oczywiście kobiety.

Część owych „analiz” jest niezwykle wulgarna i szowinistyczna (co do pewnego stopnia wpisuje się w stylisę Koterskiego). Ta for-

muła zresztą szybko się wyczerpuje i w filmie pojawiają się dłużyzny.

Pomimo tego *Baby są jakieś inne* nie mają wymiaru czysto antykobiecego, nie propaguje kultury macho, to kobiety właśnie okazują się silniejsze od mężczyzn.

Pomijając „babski” wątek film ukazuje męskich bohaterów jako zwyczajnych ludzi, z którymi widownia może się identyfikować. Może właśnie dlatego *Baby są jakieś inne* okazały się większym sukcesem komercyjnym niż „bajkowa” *Bitwa Warszawska 1920*.

Baby są jakieś inne,

Reżyseria: Marek Koterski
Polska, 2011



Małgorzata Bogdańska i Michał Koterski.

TV

Jan Pospieszalski - narodowy bumerang

Po ponad półrocznej przerwie Jan Pospieszalski wraca do telewizji publicznej. Tym razem z innym programem - *Bliżej*.

Pierwszy odcinek programu zostanie wyemitowany 10 listopada. Będzie to inna forma niż *Warto Rozmawiać*, ale zapewne treść pozostanie ta sama.

Przez lata obecności w TVP, Pospieszalski propagował „słuszną”, wizję Polski. Wrogami publicysty zostali wszyscy, którzy się w nią nie wpisali (np. geje i lesbijki).

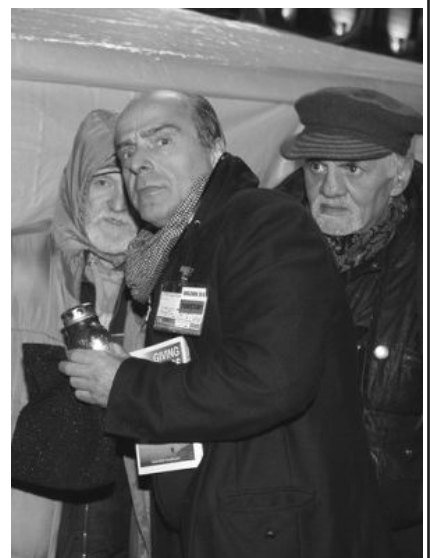
Gośćmi jego programu byli prawnicy i skrajnie prawicowi publicyści. Dla „równowagi”, albo raczej „na pożarcie” Pospieszalski zapraszał zazwyczaj jednego oponenta.

„Bezstronność” Pospieszalskiego stała się przysłowiowa. Rok temu, kilka dni po blokadzie antyfaszowskiej w Warszawie, Pospieszalski i jego kole-dzy: Rafał Ziemkiewicz i Krzysztof Bosak (Młodzież Wszechpolska) przekonywali, iż prawdziwym zagrożeniem dla demokracji jest „czerwony faszyzm”, a nie „patriotyczna” demonstracja narodowców.

Możemy być pewni, iż *Bliżej* będzie tubą dla wygłaszania podobnych sądów, w najlepszym przypadku Po-

spieszalski skupi się na rozwiązywaniu „zagadki smoleńskiej”.

Telewizja publiczna nie powinna być w żadnym przypadku miejscem głoszenia poglądów homofobów, szowinistów i fanatyków teorii spiskowych, takich jak Pospieszalski.



Pospieszalski broni krzyża przy Pałacu Prezydenckim.

Str. 10: Maciej Bancarzowski

Chcesz współpracować z nami?

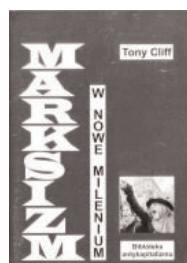
Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

**Zapraszamy na spotkania
Pracowniczej Demokracji
w Warszawie
u FZZ "Metalowców"**
**ul. Długa 29, I piętro, sala 116
(blisko stacji metra Ratusz)**
**Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

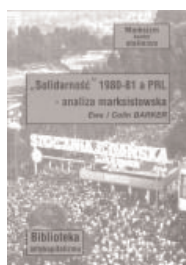
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



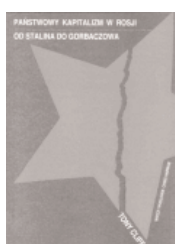
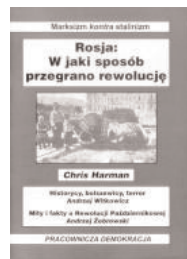
Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?

Chris Harman - 3 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracowniczka dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciwko panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

11 listopada

Bieżące info nt. blokady
na stronie 11listopada.org

Zablokujmy marsz faszystów!

W ramach Dni Antyfaszyzmu - spotkanie przed
blokadą antyfaszystowską 11 listopada:

Po zamachu terrorystycznym w Norwegii - jak walczyć z rasizmem i faszyzmem w Europie?

Gościem spotkania będzie **Randi Faerevik**,
członkini Komitetu Międzynarodowego LO (fede-
racji związków zawodowych) w Oslo.

Zamach terrorystyczny dokonany w Norwegii 22 lipca br., w którym zamordowano 77 osób, był dziełem osoby o poglądach faszystowskich, związanej z europejską siecią rasistowską i islamofobiczną. Był to polityczny atak wymierzony w ruch pracowniczy w Norwegii. Związki zawodowe zawsze były na celowniku ruchów faszystowskich - związkowcy jako jedni z pierwszych trafiali do obozów koncentracyjnych. Norweski morderca Anders Breivik wyznaczył sobie trzech wrogów: islam, wielokulturowość i "kulturowy marksizm".

Jeśli tylko trochę zmienimy słownictwo odnajdujemy tu klasyczny język hitleryzmu. Terrorysta wymienił z aprobatą w swoim "manifestie" kilka organizacji w Polsce - m.in. ONR, współorganizatora "Marszu Niepodległości" 11 listopada. Ich wspólna ideologia w prostej linii prowadzi do aktów morderczej przemocy. Trzeba głośno i stanowczo protestować przeciw marszowi nacjonalistów i faszystów - zapewnić, że nie przejdzie on ulicami Warszawy.

**Przyjdź na spotkanie 4 listopada i na blokadę
11 listopada!**



Piątek 4 listopada - godz. 17.00

ul. Kopernika 36/40,

**Sala Konferencyjna J. Wiadernego,
siedziba OPZZ (II Pietro)**

**Organizatorzy: Ogólnopolskie Porozumienie
Związków Zawodowych (OPZZ)**

i Koalicja 11 listopada - 11listopada.org

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów,
którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za
zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej
organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

**PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl**